

Studniówka może być udana, choć bez luksusów i rewii mody

■ Grażyna Starzak



Fot. Studniówka w Liceum Sióstr Prezentek w Rzeszowie

Przełom stycznia i lutego to w naszym kraju tradycyjnie czas studniówek. Szkolne zabawy organizowane 100 dni przed maturą stały się dzisiaj, niestety, festiwalem szpanu. Rewię mody i snobizmów. Nie wszędzie, na szczęście.

Studniówkowe bale w wielu szkołach w niczym nie przypominają tych sprzed lat organizowanych w salach gimnastycznych. Dzisiaj normą jest wynajmowanie w tym celu modnych restauracji, drogich hoteli, a nawet pałaców.

Studniówki przypominają doroczne bale debutantek w Operze Wiedeńskiej. Chociaż, jeśli porównać ich kreacje, fryzury i makijaż ze strojem i ogólnym tzw. lookiem przyszłych maturzystek, to debutantki powinny się rumienić ze wstydu. Chociaż te ostatnie pochodzą z bardzo bogatych domów, a polskie maturzystki – niekoniecznie. – Moja studniówka – przed dekadą – była jeszcze zwykłymi szkolnymi tańcami. Bardzo udanymi, choć bez specjalnej elegancji, bez polotu, bez luksusu – pisze na swoim blogu katolicki publicysta Jarosław Dudycz. – Można oczywiście twierdzić, że „dzieciakom się należy”, że „to jedyny taki bal”. Rozumiem te argumenty, ale brakuje mi tu elementarnych przejawów solidarności. (...) Nasuwa się bowiem pytanie: co z ludźmi, których nie stać na udział w takich bombastycznych imprezach? Co z młodzieżą, która nie ma tysiąca złotych na te wszystkie wydatki? A może – z troski o biedniejszych – młodzież pohamuje się czasami w swoich planach i zdecyduje na studniówkę skromniejszą, zrobioną własnymi siłami w sali gimnastycznej. Jestem przekonany, że wtedy przyjdzie więcej ludzi niż do Sheratona – kończy swój komentarz Jarosław Dudycz.

Siostra Anna Telus, dyrektor Liceum im. Jana Pawła II Sióstr Prezentek w Rzeszowie, przyznaje rację publicyście. Daje przykład własnej szkoły. – U nas studniówki odbywają się w pięknie udekorowanej sali gimnastycznej. W tym dniu zamienia się ona w naprawdę piękną salę balową. Bodaj tylko trzy razy zorganizowano studniówki w lokalu, poza szkołą, i młodzież sama doszła do wniosku, że nie były to zbyt udane imprezy. W szkole jest bardziej swobodna atmosfera. Uczniowie, zwłaszcza ci, którzy nie mają z kim przyjść – a takich jest całkiem sporo – nie czują się skrepowani – mówi s. Telus.

Studniówka w rzeszowskim liceum sióstr prezentek zaczyna się modlitwą w kaplicy szkolnej i błogosławieństwem księdza katechety. Potem prowadzący wita każdego uczestnika i przedstawia osoby z zewnątrz siostrze dyrektor, wychowawcom i prezesowi

radę rodziców. Następnie przemawia przedstawiciel rodziców, bo jak podkreśla siostra dyrektor, to oni są organizatorami studniówki. A potem, poloneza czas zacząć...

W trakcie zabawy, która trwa do białego rana, jest punkt programu, na który z niecierpliwością czekają wszyscy jej uczestnicy. To prezentacje przygotowane przez każdą z maturalnych klas i dedykowane wychowawcy. Ta tradycja, kultywowana w większości szkół, w każdej ma jednak inny charakter. U sióstr prezentek w Rzeszowie uczniowie ostatnich klas wprost prześcigają się w pomysłach na najbardziej atrakcyjne i wywołujące salwy śmiechu prezentacje, które są wspomnieniem trzech lat spędzonych przez młodzież w liceum.

W Katolickim Liceum Ogólnokształcącym im. Świętej Rodziny z Nazaretu w Krakowie przebieg zabawy studniówkowej jest podobny, choć zaczyna się mszą św. w Bazylice Mariackiej i odbywa w jednej z restauracji w centrum Krakowa. Tutaj również wszyscy czekają na prezentacje multimedialne, które odbywają się po północy. – Historia trzech lat wspólnie spędzonych z młodzieżą kończąca naszą szkołę zawsze jest przedstawiona w sposób komiczny, satyryczny, ze zdjęciami, które czasami wywołują łzy wzruszenia w oczach, gdy widzimy, jak zmieniliśmy się przez te trzy lata. Młodzież układa też piosenki o nauczycielach i o sobie nawzajem. Generalnie jest to 45 minut śmiechu – relacjonuje ks. dr Krzysztof Wilk, dyrektor katolickich szkół im. Świętej Rodziny z Nazaretu.

Na studniówkach w szkołach katolickich z reguły nie ma alkoholu. W liceum ks. dr. Wilka w Krakowie na powitanie podaje się lampkę szampana. W szkole siostry Anny Telus w Rzeszowie nie ma nawet jednej lampki. – Czasem się zdarza, że ktoś z zewnątrz przyniesie alkohol, ale generalnie to są sporadyczne przypadki – mówi s. Anna. – Uczniowie są prośbami o pilnowanie swoich gości. Bo nasi maturzyści nie potrzebują sztucznych wzmacniaczy, by się dobrze bawić – dodaje.

W szkołach, w których studniówki odbywają się w lokalach, młodzież nie ma wpływu na rodzaj muzyki, jaka towarzyszy zabawie. – U nas jest inaczej. Młodzież ma

szansę sama wybierać rodzaj muzyki i robi to dobrze. Zawsze są to utwory naprawdę wysokich lotów. To dodatkowy atut studniówki w sali gimnastycznej – zauważa siostra Anna Telus z Rzeszowa.

W szkołach katolickich, niezależnie od tego, gdzie się odbywają studniówki, nie ma rewii mody. – Oni, a właściwie one, bo dotyczy to głównie dziewcząt, same się pilnują, żeby wyglądać odświętnie, ale nie wyzywająco. My nawet nie musimy nic na ten temat mówić. Cieszymy się, gdy widzimy naszą młodzież w strojach galowych, ale skromnych. To znaczy, że trzy lata pracy wychowawczej nie poszły na marne, bo oni sami wiedzą, że nie tylko zachowanie, postawa, ale i strój ma podkreślać godność osoby ludzkiej – mówi siostra Telus. A ks. dr Krzysztof Wilk dodaje, że dziewczęta z jego liceum „mają na tyle dobrego smaku i wyczucia, jak, gdzie się ubrać”, że jeszcze się nie zdarzyło, by podczas studniówki dyrektor czy ktoś z dorosłych czuł się skrepowany strojem uczennicy.

Katarzyna Dydniańska, pedagog szkolny z Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego w Lubinie, sama jest zaskoczona, że w kwestii studniówkowych strojów młodzież sama wie, jak się ubrać, mimo iż nikt z nauczycieli niczego im wcześniej nie sugeruje. – Bardzo nas to cieszy, bo oznacza, że trzy lata pracy wychowawczej nie poszły na marne – komentuje Katarzyna Dydniańska, podkreślając, jak istotna jest rola zabawy w wychowaniu. – Mądry wychowawca wie, że zabawa jednoczy klasę, powoduje też, że młodzież ma lepszy kontakt z wychowawcą, nauczycielem. W trakcie przygotowań do zabawy uczniowie lepsi, z większą inwencją, pomagają słabszym, inspirują siebie nawzajem. Zabawa przynosi czasem lepsze efekty niż godziny wychowawcze – zauważa pedagog z Lubina.

Zabawa była zawsze bliska człowiekowi. Znajdował w niej radość, poczucie więzi, pole aktywności, które pozwalało wyrazić siebie. Zabawa – jak podkreślają psychologowie – ma duży wpływ na socjalizację dzieci i młodzieży. Dobrze i mądrze zorganizowana jest sposobem na kształtowanie odpowiednich postaw. Warto o tym pamiętać, zwłaszcza na przełomie stycznia i lutego. ■